Nr. 221. We Lwowie Niedziela dnia 21. Września 1873. **Rok V.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem: rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal. 5 srg.— do Francji i Anglji rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedynczy kosztuje 8 ct.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja A. Piątkowskiego plac katedralny, we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarja) i Wrocławiu pp. Hassenstein & Vogler, w Wiedniu: F. Löb, R. Mosse, Zygmunt Kotkowski, Auwinkel Nr. 3.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, (nonpareille) oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego".—Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Od Wydawnictwa.

Ze zbliżającym się kwartałem prosimy o wczesne odnowienie przedpłaty.

Przedpłata na **Dziennik Polski** wynosi:

na prowincji z przesyłką pocztową:

całorocznie	22 złr.	— ct.
półrocznie	11 „	— „
kwartalnie	5 „	50 „
miesięcznie	1 „	85 „

we Lwowie bez przesyłki pocztowej:

całorocznie	18 złr.	— ct.
półrocznie	9 „	— „
kwartalnie	4 „	50 „
miesięcznie	1 „	50 „

Przedpłatę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.

Prosimy o ściśle trzymanie się cen powyżej wyszczególnionych, dla uniknienia nieporozumień i uciążliwej korespondencji.

W ciągu następnego kwartału rozpoczniemy druk nowych powieści oryginalnych, między któremi znajduje się także humorystyczna praca p. Pawła Sasa, p. t. *Pamiętnik znaleziony.*

Głowy do pozłoty będą z początkiem przyszłego tygodnia w handlu księgarskim.

Lwów 20. września.

Komitet krakowski wydał hasło do odbycia w jednym czasie sejmików przedwyborczych w kilku okręgach zachodniej części kraju. Myśl to dobra i dająca się tam wykonać z powodu, że cholera już prawie przycichła, a lud na Mazurach więcej oświecony i ochotniej biorący się do udziału w życiu publicznem; zgromadzenia więc takie mogą rzeczywisty przynieść pożytek i wywrzeć wpływ na obrót agitacji wyborczej.

Dowiadujemy się, że podobna idea powzięta została w dwóch komitetach wschodniej części kraju, ale czy się powiedzie, to bardzo wątpliwa. Jak wiadomo, już stojurcy mieli w planie urządzać mityngi przedwyborcze, lecz w projekcie tym przeszkodziła im cholera, która dotąd sroży się w Żółkiewskiem, Złoczowskiem, Przemyskiem, Samborskiem, Stryjskiem, Brzeżańskiem i Stanisławowskiem. Ta sama więc przeszkoda zachodziłaby w urządzeniu liczniejszych zgromadzeń ludowych ze strony komitetów powiatowych. Lud dotknięty nieszczęściem, pogrążony w apatji trudny będzie do wzięcia udziału w tych zgromadzeniach. On wygląda lekarstw, doktorów i w ogóle pomocy obywatelskiej w zaopatrzeniu sierot od głodu. Wybory bezpośrednie bardzo mało go obchodzą, a nawet nic o nich jeszcze nie słyszał, i dopiero jak mu każą wybierać wyborców po wsiach, dowie się, że na coś nowego się zanosi. Czasy są tak ciężkie a usposobienie ludu tak fatalne, że nawet księżom, którzy przecież w znacznej części mają bezpośredni wpływ na lud, nie udałoby się w takich okolicznościach zniewolić go do uczęszczania na gromadne zjazdy polityczne.

Za zjazdami powiatowymi byliśmy przed kilku miesiącami, chcąc przygotować ludność do wyborów reprezentacyj powiatowych. Sprawy, któreby miały się traktować na takich zgromadzeniach, obchodzą lud blizko, interesują go bezpośrednio, i dlatego miałyby powodzenie, a oprócz tego wielką korzyść, gdyż oswajałyby ludność z instytucjami autonomicznemi.

W sprawie wyborów zaś zwoływać tłumne zgromadzenia, jest u nas we wschodniej części kraju, ryzykowną rzeczą i pochłaniającą wiele czasu, któryby można użyć daleko korzystniej, przygotowując wybory wyborców, które niezawodnie rozpoczną się już za 10 dni, w pierwszych dniach października i potrwają z 10 dni, a przecież każdy obywatel pojmie, że od wyboru wyborców zawisł ostateczny rezultat wyboru deputowanych.

Zamiast tedy trwonić czas na propagandzie i organizowaniu zjazdów wątpliwych, daleko lepiej będzie, użyć tej samej propagandy i organizacji do kierowania prawyborami, bo czas nagli, i każdy dzień zwłoki może udaremnić wszelkie późniejsze usiłowania.

Duchowieństwo nasze a cholera.

W wstępnym artykule urzędowej *Gaz. Lwow.* z d. 19. b. m. czytamy co następuje:

„Otrzymaliśmy wiadomości z rozmaitych cholerą nawiedzonych okolic kraju—i z najgłębszą przyjemnością i prawdziwą otuchą zapisujemy, że ze wszystkich tych stron doszły nas pochlebne świadectwa o zachowaniu się duchowieństwa obu obrządków wobec srożącej się cholery. W ogólności we wszystkich niemal okolicach duchowieństwo w szlachetnem poczuciu swych obowiązków z poświęceniem spełniało służbę miłosierdzia i śmiało patrząc w oko niebezpieczeństwu, nie usuwało się od pracy na najpiękniejszem polu zasługi kapłańskiej.

Jeżeli jednak z całego serca oddać nam przychodzi uznanie duchowieństwu naszemu w ogólności, nie możemy przemilczeć wyjątków zaprawdę smutnych i przykrych, wyjątków, których publiczne skarcenie leży zarówno w interesie kraju jak i samej zacności duchownego powołania. Z żalem zapisać musimy, że zdarzały się wypadki, w których pojedyńczy duchowni zamiast całą siłą swego wpływu popierać władzę i nakłaniać lud do ścisłego przestrzegania przepisów publicznego zdrowia, sami je przekraczali bądź to z nieroztropności, bądź to—co stokroć gorszą jest rzeczą—z pobudek zaprawdę niskich i samolubnych.

Mimo ustawicznie ponawianych zakazów władzy tu i owdzie pojedyńczy duchowni—nie chcemy czynić wstrętnego przypuszczenia, że w celach zysku — odprawiali sute pogrzeby, wprowadzali zwłoki majętnych parafjan zmarłych na cholerę do cerkwi lub kościoła, odprawiali za umówioną poprzednio opłatą procesje tłumne. Tak uczynił w Brzeskiem ks. A. B. z U., tak postępywali sobie, dopóki władza surowych przeciw nim nie użyła środków, w Grybowskiem gr. k. pleban A. C. i rz. kat. pleban M. z K., w Myślenickiem pleban rz. kat. J. N. z J., w Mieleckiem ks. pleban M. D. z G. i ks. pleban S. A. z R.

Jeżeli takie lekceważenie przepisów sanitarnych godnem jest skarcenia — to jakżeż oburzać muszą przykłady, w których niepamiętni swego szczytnego powołania duchowni, zamiast koić niedolę i przyświecać miłosierdziem chrześcjańskiem, próbowali wyzyskiwać łzy i boleść ubogich włościan! Jakżeż sądzić o duchownych, którzy zapomniawszy, że męstwo pięknie przystoi także sukience kapłańskiej, opuścili lud powierzony swej opiece, chroniąc się przed epidemją do stron odległych i opuszczając stanowisko, na którem z odwagą żołnierzy Chrystusowych wytrwać byli powinni! W Brodzkim powiecie, gr. kat. paroch ks. M. St. z L., upierał się, aby każdy pogrzeb zamożniejszego wieśniaka odbywał się okazale, i był sowicie opłacany, i przewlekał żądaniami wygórowanemi pochowanie zwłok; w Stanisławowskiem ksiądz gr. k. L. z Siel. targował się o pogrzeby zmarłych na cholerę a ks. L. z Siw. w tymże samym powiecie nie wypełniał swych kapłańskich obowiązków, tak że wieśniacy sami grzebać musieli ofiary epidemji. W S. w powiecie Kałuskim umierający pozbawieni byli w godzinie śmierci pocieszeń religijnych i najśw. Sakramentów, albowiem gr. kat. pleban tamtejszy usunął się był od obowiązków duszpasterskich; w powiecie Rohatyńskim gr. kat. pleban z B. nie pozwolił grzebać na cmentarzu zmarłego, dla tego, że był wyznania rz. katolickiego, a gr. kat. pleban A. N. z B. i rzym. kat. ks. M. F. administrator z R. w tymże powiecie, zaś gr. kat. ks. Z. Kr. z D. w Samborskiem usiłowali wyzyskiwać ubogie rodziny, pozostałe po zmarłych na cholerę.

Jakżeż od tych kilku duchownych pięknie odbija skromna postać pewnego chłopka, o którym nam donoszą z Tłumackiego! Jest to biedny włościanin z Tarnowicy polnej, nazwiskiem Marcin Capaj. Chłopek ten ubogi, wiedziony gorącem uczuciem chrześcjańskiego miłosierdzia, porzuca rolę swą i roboty gospodarskie, podejmuje się służby u łoża chorych na cholerę, we dnie i w nocy spieszy na każde wołanie o ratunek, sam nieszczęśliwych ogrzewa, naciera, sam daje im lekarstwa zostawione mu przez lekarza, pociesza i krzepi cierpiących i mimo próśb i płaczu swej rodziny, która obawia się, by on nie padł ofiarą epidemji, naraża się z nieustraszonem męstwem na niebezpieczeństwo!"

Nie wyliczamy tu po nazwisku tych duchownych, którzy wobec grasującej cholery z prawdziwem ewangelicznem zaparciem i hazardem własnego życia sprawiali najtrudniejsze, choć zarazem najświętsze obowiązki swego kapłańskiego powołania, nie wyliczamy ich, bo jak już wspomnieliśmy na samym wstępie, cały ogół duchowieństwa krajowego zachował się z uznania godną gorliwością. Wybierając drogę nieskończenie krótszą, przytoczyliśmy tylko tych duchownych, co stanowili smutny wyjątek, a mniemamy, że godziło się to uczynić tak dla przykładu, jak i w interesie naszego zacnego duchowieństwa.

Baczności władz krajowych nie uszedł i z pewnością nie ujdzie żaden z duchownych, co w ciężkiej potrzebie okazali brak mężnego serca, opieszałość lub sromotną niepamięć chrześciańskiego miłosierdzia, a środki przeciw podobnym, na szczęście nielicznym objawom, wykonane będą z całą stanowczością, jakiej wymaga położenie dotkniętego epidemią kraju."

W uzupełnieniu artykułu powyższego, dodaje *Gazeta* urzędowa, że otrzymała także z Samborskiego wiadomość o zachowaniu się duchowieństwa wobec panującej cholery, i że i w tym powiecie duchowni obu obrządków gorliwością swą i przestrzeganiem przepisów sanitarnych zasłużyli sobie na uznanie. Wyjątkami byli grecko katoliccy plebani J. P. z B., A. K. z B., D. T. z B., P. W. z B. g., Br. z T., G. z Cz. i łacińska plebanja z S. Wyliczeni tu według początkowych liter nazwiska, duchowni nie celowali roztropną gorliwością i nie przykładali się do tego, aby sanitarne przepisy w zakresie ich funkcji były zachowane.

Korespondencje polityczne „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 17. września.

(*a*) *Eviviva* na peronie dworca, eviviva na wsze strony, którędy pojawił się powóz dworski, wiozący gościa królewskiego z nad Tybru, „eviviva" i „hoch" rozlegało się donośnie po wszystkich placach i ulicach Wiednia, skoro ujrzano z dala powóz monarszy. Zanim przystąpię do opisu tego co oczy widziały, pozwólcie zastanowić się, jakiego to rodzaju uczucie rozwiązało tak ludowi wiedeńskiemu usta i nastroiło gardła i płuca do okrzyków istotnie entuzjastycznych. Czyby to było oznaką zadowolonego sumienia narodu, w którego imieniu tak niedawno pełnomocnik jego, rząd, oddał ludowi włoskiemu co było jego i przyczynił się tem samem do rychlejszego wyjarzmienia ojczyzny Danta? Gdyby wierzyć w to można, to za tem w ślad szłoby przypuszczenie, iż witano tak w królu Wiktorze Emanuelu reprezentanta bądź co bądź interesów ludowych. Ale tak nie jest, bo antagonizm główną tu podobno gra rolę. W cześć jednej ze swobód wprawdzie krzyczano owe „eviviva," ale to pewna iż nie narodowej, lecz wolności sumienia. W oczach ultramontanów Wiktor Emanuel, ów heretyk, co targnął się świętokradzką dłonią na gród Piotrowy, to antychryst, za to więc w oczach liberalnej publiki Naddunajskiej, to wcielona wolność sumienia, i oto skąd zapał niesłychany i uwielbienie. Niekoniecznie to więc uciecha, że na południu przybył sąsiad wolny. Jedno z drugiem winnoby iść w parze, ale to nie u narodu, dla którego przeważnej części jednostek tam ojczyzna, gdzie dobrze. Cóżkolwiekbądź, zapał ten nie kłamany, aczkolwiek geneza jego, jak skreśliłem powyżej, wcale nie tak podniosła. Postęp to i tak nie lada, zważywszy, że to przecież uniesienie dla zasady, a nie naprzykład dla szmaragdów szacha perskiego, lub dla potęgi z północy, imponującej tylko tym, co niepotężni duchem.

Wracam już jednak do ulicy, przedewszystkiem ciekawej, ale przejmującej się w okamgnieniu tem, w co jej gromadki, tu i ówdzie po drodze świadomsze celów i życia publicznego wierzyć każą. Począwszy od czwartej, ba nawet od trzeciej popołudniu, jak pszczoły z ulów, tak z domów do pobliskich wielkiego widowiska restauracyj i piwiarni cisnęła się publiczność. Około wpół do piątej można już było, gdyby można, liczyć pstrej publiczności na dziesiątki tysięcy, a osobliwie na drodze ku dworcowi i na samym dworcu był natłok, że odjeżdżający najbliższym pociągiem z narażeniem niemal życia torowali sobie drogę na peron. Tamże już o wpół do piątej przybyła kompanja honorowa z pułku „Deutschmeister" przy odgłosie muzyki, tudzież mnóstwo oficerów w gali ze sztabu jeneralnego. Tu także oglądać mógł, kto ciekaw, wszystkie znakomitości świata urzędniczego. O piątej bowiem przybył namiestnik dolnej Austrji, prezydent policji Marx, ciało dyplomatyczne, starszyzna dworska, rozmaite deputacje wystawy powszechnej itd.

Po piątej, a może wpół do szóstej, zjawił się adjutant cesarski hr. Bellegarde i zaraz otwarły się podwoje salonu dworskiego. Wyszedł cesarz w towarzystwie wszystkich obecnych w Wiedniu arcyksiążąt i z reprezentantem Włoch, markizem Robillant. Przy odgłosie muzyki, intonującej hymn ludowy, postąpił cesarz na środek peronu, wysłanego dywanami, i tu w pośrodku zatrzymał się. Arcyksiążęta uszykowali się w około monarchy w półkole, wszyscy w mundurach jeneralskich. Byli obecnymi: arcyks. Albrecht, Karol Ludwik, Ludwik Wiktor, Wilhelm, Rainer, Leopold, Zygmunt i ks. Waza. Niebawem oznajmiono, że pociąg przybywa. Na ten sygnał wszczął się niezmierny ruch z drugiej strony dworca pomiędzy publicznością i gwar, zagłuszony wnet przez muzykę, która zagrała hymn włoski. Powitanie monarchów było bardzo serdeczne, ale nad podziw gorąco witał król arcyksięcia Albrechta; zaledwo go spostrzegł pomiędzy obecnymi, podbiegł doń formalnie Wiktor Emanuel i wyściskał go serdecznie.

Zaledwo ukazali się tłumom zgromadzenym cesarz i Wiktor Emanuel, ozwały się rozdzierające powietrze „evviva", które towarzyszyły im przez całą drogę, żywy las publiczności stanowiącą aż do pałacu w Burgu. Monarchowie wsiedli do pojazdu dworskiego poszóstnie uprzężonego, za którym ruszyły dalsze powozy świty królewskiej. Najbardziej animowały publiczność fantastyczne uniformy bersaglierskie oficerów

---

Kronika lwowska.

(Sprostowanie. Kandydatura kołomyjska. Uśmiercenie Giskry. Recepta przeciw podobnym wypadkom. Różne niepewne wieści, i niepewność ogólna.)

Panie kronikarzu!

W myśl §§. 19. i 21. c. k. austrjackiej ustawy prasowej z d. 17. grudnia 1862 (Dzienn. pr. państwa Ner 6 ex 1863) a względnie ustawy z d. 15. paźdz. 1868 Dz. pr. p. Ner 148, wzywam pana do umieszczenia następującego sprostowania:

Podana w Nrze 215 *Dziennika Polskiego* z d. 14. września r. b. w artykule p. n. „Kronika lwowska", treść rozmowy mojej z p. Janem Dobrzańskim o zamówieniu i sprzedaży pewnej liczby wagonów towarowych dla c. k. uprzyw. galic. kolei żelaznej Karola-Ludwika — jest niedokładną. Pan Jan Dobrzański nie powiedział mi bowiem, że „*pewien*" książę i „*pewien*" hrabia zamówili na własny rachunek i po niższej cenie owe wagony, i następnie po wyższej cenie odstąpili takowe towarzystwu kolei żelaznej — lecz owszem, p. Jan Dobrzański oświadczył mi wyraźnie, iż prezes kolei żelaznej Karola-Ludwika, Leon książę Sapieha, i radca nadzorczy tegoż zakładu, Kazimierz hrabia Krasicki, w przewidywaniu potrzeby wagonów zamówili takowe w Kolonji, i następnie nie osobiście, ale przez pośrednika, odprzedali je swojemu towarzystwu, przy czem zarobili pewną znaczną sumę pieniędzy, którą p. Dobrzański dokładnie wymienił, lecz której po tylu latach pamiętać nie mogę. Nadto sprostować zmuszony jestem, iż p. Jan Dobrzański nie opowiadał mi tego wcale w sposób żartobliwy, jak to się panu przedstawić podobało, ale owszem zupełnie serjo, jako człowiek poważny — i że odniosłem wrażenie, jakoby pan Jan Dobrzański miał tę wiadomość od drugiego męża niemniej poważnego, a w sprawy pieniężne JO. książąt Sapiehów dość wtajemniczonego, mianowicie, od pana Edwarda Simona, dyrektora filji Banku Anglo-austrjackiego, zostającego wówczas pod prezydencją Leona ks. Sapiehy i właściciela kaucji złożonej za wydawnictwo *Gazety Narodowej*. Przykro mi bardzo, że nie mogłeś pan powstrzymać się od publikowania tej zupełnie poufnej rozmowy, której treść zdolną jest rzucić niekorzystne światło na mężów, piastujących najwyższe w kraju posady, i obdarzonych zaufaniem współobywateli. Na wszelki wypadek upraszam pana, jeżeli pan kiedykolwiek zechcesz poruszać tę lub tej podobną sprawę, abyś w nią nazwiska mojego nie mięszał, albowiem wprowadzenie mię w jakąkolwiek styczność z interesami tego rodzaju musiałbym uważać jako naruszenie mojej czci w myśl §§. 487. i 488. k. k. i dochodziłbym w drodze sądowej.

Należytość, przypadającą według wyżprzytoczonej ustawy za umieszczenie niniejszego sprostowania, uiszczę za nadesłaniem rachunku i polecam się pańskiej nieuwadze, z wyrazem wymaganego ustawami szacunku.

Wulka Panieńska, d. 18. września 1873.

Jan Lam.

* * *

Tralala! Pan Lam, jak widać, odkąd został honorowym pompierem stanisławowskim, wziął djabelnie na ton, i gotów jeszcze skorzystać i z tego paragrafu ustawy prasowej, który zabrania komentarzów do sprostowań w jednym i tym samym numerze pisma. Ale nic to nie szkodzi, powetujemy to sobie w przyszłej kronice, a sprostowanie umieścimy znowu aż za tydzień, bo ja także znam cokolwiek c. k. austrjackie ustawy, i wiem, że sprostowanie umieszczone być ma w tej samej rubryce, w której była mylna lub niedokładna wiadomość — rubryka zaś moja jest wyłącznie niedzielna.

W każdym razie dla dziennikarza nie ma nic nieprzyjemniejszego, jak być zmuszonym do umieszczenia sprostowania — dla tego też w dzisiejszej kronice wstrzymam się od powtarzania wszelkich doniesień wątpliwych, i będę opowiadał tylko rzeczy same autentyczne i sprawdzone.

Przedewszystkiem, autentyczną jest wiadomość, że p. Rewakowicz postawił kandydaturę p. J. Dobrzańskiego w okręgu miejskim Kołomyja-Buczacz-Sniatyn, i że ku wielkiemu żalowi wszystkich dobrze myślących patrjotów, czcigodny ten mąż nie przyjmuje ofiarowanej mu godności, nie chcąc przeszkadzać wyborowi p. Hönigsmanna, jako jednego z tych, którzy w sejmie r. 1868 głosowali za Rezolucją z dn. 24. września. Mówiono mi, że pan J. D. otrzymał z kompetentnego źródła zapewnienie, iż dr. Hönigsmann zasiadać będzie w kole polskiem, i zamierza występować solidarnie z posłami narodowymi, nie ma więc logicznego powodu, dla któregoby redaktor narodowego organu miał przeszkadzać jego kandydaturze. Zachodzi tu jeszcze pewien wzgląd uznania godnego pietyzmu, dr. Hönigsmann spowinowacony jest bowiem z p. Józefem Koliszerem, z tym samym, o którym opowiadał raz w sądzie p. J. D., iż za pośrednictwem *Gaz. Narodowej* starał się o koncesję na kolej żelazną z Przemyśla do Husiatyna. Zwiazki tak wzniosłe i niepokalane powinne być trwałemi — w parafii narodowej bowiem nic godzi się tak jak w kahale wiedeńsko-liberalnym, puszczać w trąbę *verwaltungsratów*, nawet tych, którzy cokolwiek przeholowali.

I oto, *à propos* tego kahału, mam drugą autentyczną wiadomość, świadczącą o niewdzięczności liberałów niemieckich w sposób jaskrawy. Mianowicie zaś, pisze *Tagespresse* o śmierci politycznej dr. Giskry, co następuje:

„Od chwili, gdy Giskra do tego stopnia przepomniał zasadę: noblesse oblige, że prosił cesarza jako minister o pozwolenie schowania do kieszeni udziału w zyskach gründerskich, których pochodzenie było dwuznacznej natury, znikł nimbus jego jako obrońcy swobód konstytucyjnych i narodowych. Modna choroba gromadzenia pieniędzy bez pracy opanowała go i nie porzuciła go więcej. W krótkim czasie został milionerem, a gdy zeszłego roku ramię sprawiedliwości wykryło nadużycia w zarządzie kolei lw. czerniowieckiej, opinia publiczna z oburzeniem zwróciła się przeciw Giskrze, i postawiła go na równi z kawalerem de Pont Euxin, słynnym Offenheimem, rycerzem miedzianego czoła. Giskra zasłużył na to, co go spotkało. Ale gdy on zmuszonym jest ustąpić z areny publicznej, mająż pozostać na niej inni verwaltungsratowie, gründerowie z profesji, dorobkowicze szwindlu? Nie, puryfikacja musi być ogólną, i usunięcie Giskry jest tylko hasłem przebrakowania szeregu naszych reprezentantów, na jakie się zanosi ze strony wyborców. Niech verwaltungsraty manewrują, jak chcą — w parlamencie zasiadać nie będą."

O, jakaż to różnica między tym niepatrjarchalnym, niegrzecznym tonem organu wiedeńskiego, a naszym dobrodusznym, *narodowym* sposobem mówienia! Gdyby *Tagespresse* wychodziła we Lwowie, pod redakcją p. J. Dobrzańskiego, to zamiast powyższego artykułu napisałaby taki:

„Od chwili gdy... (ks. albo hr.) zapomniał o zasadzie *noblesse oblige* i jako... (tu wymieniona godność) począł chować do kieszeni zyski gründerskie, których pochodzenie było dwuznacznej natury, powstał jego nimbus jako obrońcy praw i interesów narodowych. Modna choroba gromadzenia pieniędzy bez pracy opanowała go, a ponieważ jest już milionerem, więc kiedy ramię sprawiedliwości poczęło wykrywać kradzieże popełniane przy kolei żelaznej...... (nazwa kolei) i postawiło go na równi z pp. X. i Y. rycerzami miedzianego czoła, to zaliczyliśmy go do koryfeuszów większości sejmowej i postawiliśmy go pod opiekę opinii publicznej. Zasłużył on na to, a wraz z nim wszyscy, którzy w jakikolwiek sposób mieli do czynienia z szwindlem i dorobili się pieniędzy; powinni oni pozostać reprezentantami i koryfeuszami kraju. Niech hołysze manewrują, jak chcą, w parlamencie zasiadać nie będą."

Jeżeli się nie mylę, to w *Gazecie Narodowej* już było parę takich artykułów — bodźcem ich atoli był niezawodnie tylko pietyzm, nie zaś udział w zyskach, „*których pochodzenie jest dwuznacznej natury.*" Z zysków tych zresztą, nic nie zostało ponoś naszym gründerom *et Comp.*—nie tylko bowiem p. Herz odesłał z Rodenau sławną swoją kosiarkę do Lwowa *zur Verwendung auf der Strecke*, ale słychać także (jakkolwiek ostrzegam, że to jest mniej autentycznem) eks-prezes kolei lw. czerniowieckiej odesłać miał temi dniami na dworzec tutejszy cały wóz naładowany papierami wartościowemi, *zur Verwendung in der Cassa*, a drugi taki wóz stoi w pogotowiu dla akcjonarjuszów papierni czerlańskiej. W skutek tego zubożenie w tych sferach doszło do takiego stopnia, że dwom „koryfeuszom większości" i bratu ich w Merkurym, dyrektorowi pewnego banku, grożą już nawet nakazy płatnicze dotyczące nieznacznej stosunkowo kwoty, i kto wie, czyli nie przyjdzie do fantowania ruchomości. Jakie to szczęście, że charakter publiczny tych panów jest majątkiem „nieruchomym", w przeciwnym razie bowiem sprzedanoby go na licytacji wraz z kanapami i fotelami! Żałuję tylko, że jak mówiłem, ostatnie dwa doniesienia moje niezupełnie są autentyczne, i że prawdopodobnie w przyszłą niedzielę znów będę musiał rozpocząć kronikę od jakiegoś sprostowania. A-nuż, do biedy, namyśli się jeszcze p. Dobrzański i przyjmie kandydaturę w Kołomyi?

„Kołomyja, ne pomyja; Kołomyja misto,
W Kołomyi *syrotońki*, jak pszenyczne tisto!

Kołomyja, ne pomyja, w Kołomyi lude,
Koby jeno Jańcia wzriły, weseło im bude!

Jichaw dit'ko z Kołomyi, taj prydybaw Jańcia—
„Nu, wi gejc dir, lieber Bruder"—taj piszły do tańcia."

z otoczenia wojskowego króla włoskiego. Z dygnitarzów przybyli z królem minister finansów Minghetti i minister spraw zagranicznych hr. Visconti-Venosta z obudwoma szefami swych gabinetów, kawalerem Bianchi i hr. Tormelli; szef gabinetu królewskiego, komandor Agbaro z sekretarzami Tromboni i Sirowiczem (Dalmatyniec); naczelnik ministerjum dworu komandor Visoni; wielki koniuszy królewski hr. Castellengo i lekarz nadworny dr. Adalri.

Wojskową świtę stanowią ze znaczniejszych jenerał hr. Bertolè-Viale, jenerał Migan, Lombardini i Dezza, tudzież adjutanci: pułkownik Nasi, monsignore Coqui Govone i hr. Vignola i dwóch nareszcie oficerów gwardji królewskiej: hr. Coraglieri i hr. Po.

Niemiła to rzecz wyliczanie licznego pocztu nazwisk, ale nieodzowna; otóż jeszcze jedna lista ale już ostatnia ministerstwa austrjackiego, które od godziny wpół do szóstej czekało w salonie w Burgu przybycia cesarza z gościem włoskim. Obecnymi byli minister prezydent książę Auersperg, minister Kuhn, Lasser, dr. Glaser i dr. Ziemiałkowski. Przedstawienie wymienionych członków ministerstwa nie trwało nawet półgodziny, poczem cesarz udał się do swoich pokojów, a król włoski do przygotowanych dlań apartamentów.

Długo jeszcze rozbrzmiewały wołania pod zamkiem cesarskim i na przyległych ulicach, dopóki nie przetoczył się ostatni powóz dosyć licznej świty króla. Na stacji w Baden, jak doniósł telegram, wystąpili pracujący tam robotnicy włoscy z owacją dla swego króla i w skutek tego, pociąg spóźnił się o całe pół godziny. Sądząc z oblicza, dość marsowego Wiktora Emanuela, przyjęcie, jakiego doznał w Wiedniu, było dlań miłą niespodzianką. Bo i któżby przewidział, że entuzjazm wzrośnie do tego stopnia? Zawdzięczyć to należy samym nieprzyjacielom wolności Włoch, a zwolennikom doczesnej władzy papieża. Jeden dziennik ultramontański wyszedł w dzień przyjazdu królewskiego w obwódkach żałobnych i zapowiedział żałobne nabożeństwo za poległych żołnierzy papieskich. Policja skonfiskowała wprawdzie dziennik, ale publiczność postanowiła zemścić się i stąd nieprzewidziany a wielki zapał, który powoli opanował i najniższe warstwy, dostawiające zawsze nie małego kontyngensu, gdy idzie o gapienie się, zwłaszcza podczas przyjęcia tak uroczystego.

Ziemie Polskie.

Jeden z ojców katolickich, mających dzieci w gimnazjum wągrowieckiem, wniósł do prowincjonalnego kolegium szkolnego, aby syna jego zwolniono z nauki religji u świeckich nauczycieli. Na to odpowiedziała taż władza co następuje:

„Do wniosku z dnia 15. bm. o zwolnienie syna pańskiego od udziału w udzielanej w gimnazjum wągrowieckiem nauki religji przychylić się nie można, ponieważ nie wykazałeś pan nic, coby takową dostatecznie zastąpić mogło. Jako taką nie można mianowicie uznać udzielanej przez ks. lic. Kozika nauki, ponieważ się okazało, że duchowny rzeczony przy nauce religji pobudza uczniów gimnazjalnych do oporu przeciw rozporządzeniom nauczycieli i władzy szkolnej, a takie wpływanie na uczni sprzeciwia się karności szkolnej. Królewskie prowincjonalne kolegium szkolne (podp.) *Günther*.“

Zarząd moskiewskiej inżynierji wojskowej nie przestaje rozważać kwestji wzmocnienia obrony zachodniej linji nadgranicznej. Między innemi projektuje się wzniesienie fortyfikacyj w dwóch punktach: pod miastem Dubnem w gubernji Wołyńskiej i w pobliżu Osowca, na pograniczu Królestwa Polskiego, nieopodal Goniądza. Pomiary pierwiastkowe już w zupełności wykonano, a obecnie prowadzą się w tych miejscach pomiary uzupełniające. Na przeszkodzie szybkiemu urzeczywistnieniu zamysłów stoi podobno okoliczność, że większa część gruntów, na których mają się wznosić budowle fortyfikacyjne, zostaje w ręku osób prywatnych, i dlatego zapewne niemało straci się czasu na układy o odstąpienie tych gruntów, lub wywłaszczenie w drodze prawnej. Mówią też o zamiarze utworzenia z Warszawy takiego centrum wojennego, w którem możnaby w razie potrzeby utormować i uruchomić lądową siłę zbrojną, dorównywującą dwóm korpusom, z całem uzbrojeniem i taborem odpowiedniej wielkości.

Sprawy zagraniczne.

Po wyjściu wojsk niemieckich z Francji, stronnictwo monarchiczne pragnące wyforytować na tron hr. Chambord, naciska na pretendenta, aby jak najprędzej ogłosił manifest do narodu. W tym celu wyjechało z Paryża d. 18. bm. do Frohsdorf wielu znakomitszych członków prawicy i prawego środka.

Le Temps donosi: „Larcy otrzymał polecenie, aby wręczył hr. Chambordowi adres podpisany przez 130 deputowanych prawicy. Adresanci przyznają hr. Chambordowi prawo wytrwania przy swojej zasadzie i odrzucenia wszelkiego ustępstwa pod względem kwestji chorągwi, ale obowiązkiem jego jest przyjąć koronę, jeśli mu ją Francja ofiaruje, chociby nawet z chorągwią trzechbarwną. Wobec uchwały zgromadzenia narodowego może hr. Chambord bez wyparcia się samego siebie, poddać się życzeniom narodu.“

Dziennik londyński *Standard*, otrzymał od swego korespondenta, bawiącego w St. Juan de Luz w Hiszpanji obszerny telegram, mówiący o porażce wojsk republikańskich. Niedawno rząd madrycki zapewniał, że republikanie pobili karlistów w tem samem miejscu. Chociaż *Standard*, będący organem arystokracji angielskiej tem samem sprzyja karlistom, mimo to w doniesieniu jego może być jeśli nie wszystko, to przynajmniej coś prawdy i dla tego wzmiankowany telegram przytaczamy w całej osnowie:

„Republikanie ponieśli ciężką porażkę na wyżynie między Gayas a Vitarga, o 8 mil na wschód od Tolosy. Jenerał Santa Pau z kolumną swoją zmuszony był szukać schronienia w Tolosie. Jenerał Loma, który zapędził się z kolumną swoją do San Sebastian, aby przyjść towarzyszom swoim w pomoc, również spotkał nieprzyjaciela i został pobity. Armja północna jest zupełnie rozbita w skutek tych porażek, które są daleko cięższe od wszystkich, jakie zaszły od początku wojny. Karliści radują się i obsaczają coraz więcej Tolosę. Republikanie stracili dwa działa górskie i musieli pozostawić swoich rannych. Don Juan, ojciec Don Karlosa, przybył do Hiszpanji.“

Donoszą z Barcelony 16.: Kolumna w sile 4.000 ludzi pod wodzą jenerała Reyes wyruszyła dziś z Gerony, odprowadzając amunicję przeznaczoną do miasta Olot. Wojska karlistowskie gromadzą się, aby uderzyć na miasto Berga.

Kronika.

(d. 20. września.)

Komitet obszerniejszy m. Lwowa ma jutro o godz. 4. popołudniu w sali ratuszowej posiedzenie. Zapraszamy na nie wszystkich członków tudzież publiczność.

W dzisiejszym obchodzie 100-letniej rocznicy Pillerowskiej wezmie udział prezydent i wiceprezydent miasta, niektórzy profesorowie weterynarji i techniki (między innymi dr. Ant. Małecki), reprezentanci młodzieży akademickiej, koledzy zawodowi Kornela Pillera (niestety nie wszyscy), reprezentanci dziennikarstwa i literatury itp. Uroczystość odbędzie się w restauracji ogrodu miejskiego, poczynając się o godz. 8. wieczorem.

Gwałtowny wicher powybijał wczoraj (19. bm.) w południe we Lwowie mnóstwo okien w rynku i na przyległych ulicach. Podobny wicher powtórzył się znowu przed północą.

Cholera we Lwowie. Od 16. do 17. bm. zachorowało osób 14, wyzdrowiało 8, umarło 3. W leczeniu pozostało 50.

Mianowanie. Namiestnik przeniósł koncepistę namiestnictwa Czesława Niewiadomskiego do Żydaczowa.

Dr. Oskar Fabian, prywatny docent na wszechnicy i profesor wyższej szkoły realnej we Lwowie, najwyższem postanowieniem z d. 7. b. m. mianowany został nadzwyczajnym profesorem fizyki matematycznej na wszechnicy we Lwowie. Nominacja ta, jak sobie czytelnicy przypomną, była przedmiotem polemiki i obrony naszej, była bardzo pożądaną i młodzież powita ją z radością.

Zmiany w milicji krajowej. Podporucznik Leon Dobelski przeniesiony został w czynny stan stałego wojska, a podporucznik Emil Pisch z pułku piechoty nr. 56 do galicyjskiego bataljonu milicji krajowej nr. 58 (Krosno). Wystąpili z milicji krajowej po ukończeniu służby wojskowej: porucznik Alfons Uleniecki z galic. bataljonu nr. 57 (Sanok) i podporucznik Władysław Piakowski z galic. bataljonu nr. 63 (Lwów).

Wpisy uczniów w gimnazjum w Rzeszowie odbędą się d. 28, 29. i 30. bm. Późniejsze zgłaszanie się do zapisu tylko w razie ważnych powodów może być uwzględnione. Z dyrekcji gimnazjum. *Sobieski* dyrektor.

Szkoła żeńska wydziałowa w Rzeszowie. Uzupełniając dawniejsze doniesienie, zawiadamiamy, że Rada szkolna kraj. zatwierdziła statut i plan naukowy tej szkoły. Wpisy uczennic odbędą się d. 28, 29. i 30. bm., egzaminy wstępne 3. i 4. paźdz. br. Z dyrekcji szkoły żeńsk. wydział.

Sobieski dyrektor.

Lwów, 19. września. (*Kor. Dz. Polsk.*) Przed parą miesiącami *Dziennik Polski* w korespondencji z Kolbuszowej strofował c. k. starostów o nieznajomość ustaw, a w szczególności ustawy z d. 9. kwietnia 1873, nr. 70 D. u. p. W tej chwili udzielono mi akt urzędowy c. k. starostwa w Żydaczowie z d. 13. września 1873 l. 6150, jako polecenie do burmistrza w Rozdole, stwierdzające powyższe wyrzekania. Oto dosłowne jego brzmienie:

„W *Dzienniku Polskim* z d. 11. t. m. nr. 212 wyczytałem doniesienie z Rozdołu, że tam ukonstytuowało się Towarzystwo zaliczkowe i rozpoczęło swoje czynności d. 7. września 1873. Gdy Wysokie c. k. namiestnictwo reskryptem z 30. maja t. r. l. 26.564 nie zatwierdziło statutów rzeczonego Towarzystwa, o czem zastępca tegoż, Edward Füller pod d. 10. lipca t. r. l. 3552 zawiadomiony został — przeto nietylko rozpoczęcie czynności Stowarzyszenia jest w moc ustawy o Stowarzyszeniach z d. 15. listopada 1867 D. p. p. nr. 134 nieprawne, ale nie zastosowano się także do przepisu §. 15. powołanej ustawy. Wzbraniając z tego powodu rozpoczęcie jakichkolwiek czynności tego Stowarzyszenia, polecam p. burmistrzowi, aby nie dopuścił wszelkich publicznych zebrań czy to członków Stowarzyszenia, czy zastępców tegoż i przestrzegł tychże, zwracając uwagę na następstwa §. 36 powołanej ustawy, a w razie potrzeby zawiadomił o tem c. k. starostwo. Załączone pismo doręczy zwierzchność gminna Edwardowi Füllerowi i przedłoży dowód doręczenia. D. j. w. L. 6150. Panu Edwardowi Füllerowi w Rozdole do wiadomości i ścisłego zachowania się z nadmienieniem, że o dokonanem naruszeniu ustawy o Stowarzyszeniach zawiadamiam równocześnie c. k. sąd powiatowy w Mikołajowie. Odnośny protokół ukonstytuowania się Towarzystwa przedłożysz pan w 3 dniach c. k. starostwu. Żydaczów, 13. września 1873. (Podpis nieczytelny)“.

Pozwól c. k. starostwo w Żydaczowie, że cię nieco ustaw pouczę. Towarzystwa zaliczkowe nie podlegały nigdy ustawie z dnia 15. listopada 1867 (patrz §. 2 tejże ustawy), ale podlegały po d. 1. lipca 1873 ustawie z d. 26. listopada 1852 nr. 253 D. u. p. Z tego też powodu wszelkie rygory, groźby itd. na podstawie ustawy z d. 15. listopada 1867 nr. 134 D. u. p. są nieuzasadnione i nie mają żadnego w tym wypadku znaczenia. Z dniem 1. lipca 1873 zaś ustała dla Towarzystw zaliczkowych nowozawiązujących się ważność ustawy z d. 26. listopada 1852, a weszła w życie ustawa z d. 9. kwietnia 1873 nr. 70 D. u. p. dla Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, wymieniająca wyraźnie §. 1., iż Towarzystwa zaliczkowe (*Vorschuss-Vereine*) jej podlegają. Na podstawie tej ustawy z d. 9. kwietnia 1873 nr. 70 D. u. p. do zawiązania Towarzystwa w myśl §. 3. potrzeba: 1) przyjęcie wspólnej firmy; 2) pisemne sporządzenie kontraktu, czyli statutu; 3) wpisanie tegoż statutu do rejestru Stowarzyszeń na podstawie §. 7. w każdym c. k. sądzie handlowym prowadzić się mającego. O potrzebie zatwierdzania statutu przez jakąkolwiek władzę, nietylko że wzmianki nie ma, ale przeciwnie ustawa w §. 91. al. 2. wypowiada, iż jeśli Towarzystwa powstałe na podstawie ustawy z d. 26. listopada 1852 (a więc które według ówczas obowiązującej ustawy musiały podawać do zatwierdzenia c. k. rządu nietylko statuta, ale i wszelkie jego zmiany) zechcą swe statuta zastosować do wymagań ustawy niniejszej (z d. 9. kwietnia 1873), to na to nie potrzebują zatwierdzenia rządu. Nie koniec na tem; ustawa ta w §§. 37 i 38 wypowiada, iż c. k. władze administracyjne (*Verwaltungsbehörde*) mogą wprawdzie zarządzić rozwiązanie Towarzystwa, jednak jedynie w skutek prawomocnego wyroku sądu karnego, jeśli Towarzystwo przekroczy właściwy swój zakres działania w myśl §. 88 ustawy z d. 9. kwietnia 1873. Jedyne, czego c. k. władze polityczne od Towarzystw zaliczkowych domagać się mają prawo, jest według §. 35 al. 2., aby zarząd (dyrekcja) przedłożył c. k. namiestnictwu za pośrednictwem c. k. starostwa najdalej w ciągu dni 8. po zarejestrowaniu w sądzie handlowym odpis statutu i odpis zamknięć rachunków rocznych i bilansów, również w ciągu dni 8 po zatwierdzeniu tychże przez Towarzystwo. Polecam tedy świetnemu c. k. starostwu w Żydaczowie studjum nad ustawą z d. 9. kwietnia 1873 nr. 70. D. u. p., gdyż spodziewać się można, iż częściej wypadnie się do niej stosować, a w każdym razie nie dodawałoby to c. k. starostwu powagi, jeśli jakie rozporządzenie do burmistrza lub skargę do sądu cofać byłoby zmuszonem — jak to prawdopodobnie będzie w obecnym wypadku miało miejsce. *Zygmunt Medweczky.*

Kraków, 19. września. Komitet centralny przedwyborczy dla Krakowa i zachodniej części Galicji, zważając, że na zgromadzenie przedwyborcze zwołane na dzień 21. b. m. nie mogliby przybyć wyborcy starozakonni, gdyż w dniu tym rozpoczynają obchód świąt uroczystych, zaprasza wszystkich wyborców krakowskich, aby zechcieli zebrać się na zgromadzenie we środę d. 24. września o godzinie 7. wieczorem w sali redutowej przy teatrze, celem wybrania komitetu przedwyborczego miejscowego. Przytem powtarza, że wstęp na zgromadzenie mają tylko wyborcy. W Krakowie 18. września 1873 r. Przewodniczący w komitecie centralnym przedwyborczym. *Dr. Zyblikiewicz.*

(W Tarnowie zaś burm. Jarocki zwołał zgromadzenie przedwyborcze na jutro, bez względu na to, że ludność izraelicka z powodu uroczystego święta nie będzie mogła wziąć udziału. A trzeba wiedzieć, że żydzi tamtejsi bynajmniej z Szomerem nie mieli nic do czynienia, lecz chcą iść w duchu zboru izraelickiego krakowskiego; Red.)

Jarosław 18. września. (*Kor. Dz. Polsk.*) Z dniem 1. października rozpocznie się nauka w tutejszej wyższej szkole żeńskiej. W tym roku szkolnym otwarte będą już wszystkie klasy, t. j. 4., 5. i 6. klasa. Opłata od każdej uczennicy wynosi 3 zł. miesięcznie, a wpisowe 1 zł. wa. Wpisy odbywać się będą od 20. b. m. u dyrektora tegoż zakładu Erazma Fangora, tymczasowo w kancelarji c. k. wyższej szkoły realnej. Aby szkoła ta z dniem 1. października otwartą została, potrzebną jest liczba uczennic we wszystkich klasach przynajmniej 40.

(ZZ) **Zborów**, 18. września. (*Kor. Dz. Pol.*) „Jedzie, jedzie Zelman, jedzie, jedzie Zelmanowa i jego rodzina“ — śpiewa lud podczas świąt wielkiejnocy, przypominając sobie w tej piosnce czasy, w których wydzierżawiano dochody cerkiewne i kościołów żydom, a że i dziś te czasy w praktyce się powtarzają, niechaj posłuży za dowód następujące opowiadanie, które mili czytelnicy powstawszy z oburzeniem przeczytajcie: Po śmierci kanonika Zborowskiego Hermana, przybył na zmędniałe probostwo administrator ksiądz W. — starostwo złoczowskie zarządziło na czas trwania administracji wydzierżawienie stałych dochodów probostwa tego, i tak: wydzierżawiono folwark 116 morgów pola z 3ma ogrodami, budynkami i inwentarzem ruchomym p. Zelmanowi za 600 złr. — wydzierżawiono parę koni i bryczkę, stanowiące fundus instructus probostwa, nie uwzględniając tej ważnej okoliczności, że tak proboszcz jak administrator w tak rozległej parafii niezbędnie potrzebuje koni do obowiązków swoich, jako duszpasterz; wydzierżawiono nareszcie obok samego kościoła położony ogród warzywny, gdzie obecnie Zelmanowe dzieci kozy pasą — a co więcej, do czego wstępne słowa skierowane są, wydzierżawiono, czyli zaprzedano Zelmanowi legat mszalny, 25 korcy zboża, ofiarowane przez ś. p. króla Jana III. po wieczne czasy dla każdego księdza, z obowiązkiem odprawy mszy żałobnych każdej soboty; (teraz obowiązek ten spada zapewne na Zelmana jako pobierającego dochody). C. k. starostwo ma wprawdzie prawo czuwania nad funduszami religijnemi i ma wprawdzie obowiązek w razie śmierci proboszcza zarządzić administracją funduszów kościoła, jednakowoż zaprzedawanie wszelkich dochodów a głównie dochodu z odprawy mszy żałobnej, które do osoby każdego księdza należą, nie było obowiązane, a nareszcie wydzierżawianie takich beneficjów kościoła sprawia na parafian nie bardzo budujące wrażenie, a ten wypadek można nazwać pierwszym, że mszalny fundusz wydzierżawiono Zelmanowi — cóżby na to fundator powiedział? Za fakt ręczą akta licytacji w c. k. starostwie w Złoczowie złożone.

Stryj 18. września. (*Koresp. Dzien. Polsk.*) Szanowny korespondent z pod Stryja w N. 218 *Dzien. Polsk.* użala się, że mu listy ze skrzynek w Stryju giną, na co w ten sposób odpowiadam: Skrzynki listowe w mieście są pod kluczem, który w urzędzie pocztowym przechowywany bywa. Listy z tych skrzynek wyjmuje i przynosi na pocztę listonosz tutejszy, którego prawość w całem mieście od 17 lat jest dostatecznie znaną. Że wszystkich listów adresaci nie odbierają, jest prawdą, ale to nie wina poczty lecz samych nadawców. Obecnie np. za bież. miesiąc leży na tutejszej poczcie 87 listów, które dla braku dokładnej adresy lub z innej przyczyny tu zwrócone zostały. Nadawcy tych wszystkich listów posądzają pocztę, że im listy giną, ale nikt sobie pracy nie zada, aby na poczcie wyłożony wykaz przejrzeć, czy jego list nie został z jakiej przyczyny zwrócony. *Stojałowski* pocztmistrz.

Śniatyn 17. września. (*Koresp. Dzien. Polsk.*) W kronice *Dzien. Polsk.* N. 212 wyczytałem zażalenie na mnie i byłego śniatyńskiego adwokata, dr. Rudrofa, jakobyśmy, kiedy jeszcze jako dependent w jego kancelarji pracowałem, w różnych procesach w zastępstwie obudwóch stron występowali. W celu wyjaśnienia tego zażalenia udaję się do szan. Redakcji z prośbą o umieszczenie w kronice najbliższego numeru tej krótkiej wzmianki: „że to zażalenie przeciwko nam jeszcze przed wydaleniem się dr. Rudrofa ze Śniatyna, tj. przed paździer. 1872 do wydziału Izby adwokatów w Stanisławowie kilkakrotnie wnoszonem i przez Izbę adwokatów po przedsięwziętem dochodzeniu prawomocnie załatwionem zostało.“ Przyjm itd. *T. Bauman* adwokat krajowy.

(Pozwalamy sobie zwrócić uwagę szan. mecenasa, że powyższe „wyjaśnienie“ zgoła nic nie wyjaśnia; nie dowiadujemy się bowiem z tego „wyjaśnienia“, jakiego rodzaju było to „prawomocne załatwienie“ stanisławowskiej Izby

---

Sam rzewny dźwięk tych smętnych piosnek ludowych zdolnym jest stłumić uczucie kurtoazji pana J. D. ku dr. Hönigsmanowi—wszak pieśń gminna dokazała już większych cudów! —W takim razie pokazałoby się, że nie byłem znowu w stanie podać ani jednej wiadomości zupełnie autentycznej i dokładnej... Już ja to przeczuwam, że z rozpaczy zacznę wkrótce pisać wiersze, albo wykładać teorję jeneralnego basu w zakładzie głuchoniemych, albo w ogóle robić coś takiego, czegoby nikt prostować nie mógł.

TAJEMNICZA INTRYGA

przez

Emila Gaboriau

przekład Włodzimirza Górskiego.

Część druga.

(Ciąg dalszy.)

X.

Machinalnym ruchem, który był jego przyzwyczajeniem, p. Folgat kręcił sobie brodę. Przez chwilę zdawało mu się, że dopatruje kobietę, tę nieuniknioną kobietę, która niezawodnie musi się znaleść jako motyw pewnych czynności mężczyzny — i oto znikała mu ona. Napróżno bowiem bystry umysł jego szukał jakiegokolwiek związku między tajemniczą osobą przy ulicy Vignes i wypadkami, których widownią było Valpinson. Nic nie znajdował. Zbity nieco z tropu zaczął znowu.

— Więc, mówisz, mój kochany Antoni, że owa wielka namiętność, jak ją nazywasz, już przestała była istnieć?...

— Rozumie się, panie; ponieważ pan mój miał się żenić z panną Dyonizją...

Być może, iż dowód ten nie był tak stanowczym jak to sobie wyobrażał wierny sługa; wszakże młody adwokat nie zrobił żadnej uwagi.

— A jak ci się zdaje, zapytał, kiedy ta namiętność skończyła się?

— Podczas wojny, panie, musieli się prawdopodobnie rozłączyć, ponieważ pan mój nie pozostał w Paryżu. Dowodził on kompanją mobilów i nawet otrzymał ranę, za co dostał krzyż.

— Czy posiada on jeszcze ten dom w Passy?

— Tak mi się zdaje.

— Dlaczego tak ci się zdaje?

— Bo po wszystkich wypadkach gdyśmy z panem pojechali na ośm dni do Paryża, powiedział mi on pewnego wieczora: „Wojna i komuna nie mało mię kosztują. Na domek mój padło przeszło dwadzieścia bomb; mieszkali tam kolejno wolni strzelcy, ludzie komuny i żołnierze wersalscy. Sciany są podziurawione, nie masz ani jednego sprzętu całego. Budowniczy mówi, że obliczywszy wszystko trzeba będzie wydać przeszło czterdzieści tysięcy franków na reperację...“

— Jakto, na reperację?... Czyż zamyślał jeszcze posługiwać się tym domem?

— Wtedy, panie, małżeństwo z panną Dyonizją nie było jeszcze ułożone.

— Dobrze, ale okoliczność ta dowodzi poniekąd, że w owym czasie widywał jeszcze tajemniczą damę i że wojna nie zerwała ich stosunków...

— Być może.

— I nigdy ci potem nie wspominał o tej damie?

— Nigdy...

Zatrzymał się. W przedpokoju słychać było pana Chaudoré kaszlącego umyślnie by zapowiedzieć, że powraca. Wkrótce też ukazał się. P. Folgat chcąc mu dać do zrozumienia, że obecność jego już nie zawadza, powiedział:

— Już wybierałem się szukać pana, w obawie czy mu się źle nie zrobiło.

— Dziękuję panu, odrzekł baron, świeże powietrze bardzo mi poskutkowało.

Usiadł, a młody adwokat znowu zwrócił się do Antoniego.

— Jak p. Boiscoran przepędził dzień poprzedzający pożar?

— Tak, jak inne dnie.

— Co robił przed wyjściem?

— Jadł obiad, jak zwykle, z dobrym apetytem. Potem poszedł do swego pokoju, gdzie postał przeszło godzinę. Schodząc na dół, trzymał w ręce list, który wręczył Michałowi, synowi dzierżawcy, by go zaniósł pannie Dyonizji do Sauveterre.

— Dobrze. W liście tym p. Boiscoran pisze do panny Dyonizji, że zatrzymuje go zdala od niej sprawa ważna...

— A!

— Jaka to mogła być sprawa?

— Przysięgam panu, że nie wiem.

— Ale zastanówmy się tyllko: nie może przecież być, by p. Boiscoran bez żadnej przyczyny pozbawiał się przyjemności wieczora ze swoją narzeczoną...

— W samej rzeczy, nie.

— Nie może też być, by bez żadnego celu zamiast iść wielkim gościńcem, poszedł przez błota, a powrócił przez las...

Stary Antoni wyrywał sobie włosy.

— Ach, panie! zawołał, mówisz pan zupełnie tak samo, jak p. Galpin.

— Na nieszczęście, to samo powie każdy człowiek rozsądny.

— Wiem o tem, wiem. I sam p. Jakób czuł to tak dobrze, iż starał się wynaleść jakiś pretekst. Ale p. Jakób nigdy nie kłamał i pomimo, że ma tyle rozumu, wynalazł pretekst taki, że niedorzeczność jego sama się rzuca w oczy. Mówi, że chodził do Bréchy, do swego kupca drzewa...

— A dlaczegożby nie?... zapytał p. Chaudoré.

— Dlatego, odrzekł Antoni, potrząsnąwszy głową, że handlarz drzewa w Bréchy jest złodziej i że jak wszystkim wiadomo, pan mój wyrzucił go od siebie za kark, już temu trzy lata. Drzewo nasze sprzedajemy w Sauveterre.

P. Folgat wyjął z kieszeni książkę do notat i zapisywał tam niektóre wskazówki Antoniego, układając już główny zarys swej obrony. Skończywszy to, powiedział:

— Teraz przejdźmy do Kokoleta.

— A! nędznik! zawołał Antoni.

— Znasz go?

— Jakże nie miałbym znać, ja który spędziłem całe moje życie tu, w Boiscoran, w usługach nieboszczyka mego pana!...

— Cóż to jest za indywiduum w samej rzeczy?

— Idjota, panie, czyli, jak się tu wyrażają, niewinny, cierpiący chorobę świętego Wita, czy tam wielką chorobę, na dobitek...

— Więc powszechnie wiadomo, że to niedołęga?

— Tak jest, panie. Słyszałem jednak ludzi utrzymujących, że nie jest on tak zupełnie pozbawiony zdrowego rozsądku, jak sądzą, i że, jak to mówią, udaje osła, by mieć obrok...

— Co do tego, przerwał mu p. Chaudoré, doktor Seignebos może udzielić najdokładniejszych wyjaśnień, ponieważ dwa lata trzymał u siebie Kokoleta.

— To też mam właśnie zamiar zobaczenia się z doktorem, odrzekł p. Folgat. Ale przedewszystkiem potrzeba odszukać tego idjotę...

— Wszak słyszałeś pan, że pan Séneschal wysłał żandarmów dla wyszukania go.

Antoni skrzywił się i powiedział:

— Żandarmi wtedy wynajdą Kokoleta, kiedy on sam tego zechce.

— Dlaczegoż to?

— Bo nikt, panie, tak jak ten niewinny, nie zna wszystkich zakątków i kryjówek w okolicy, a ponieważ przywykł żyć jak dziki człowiek owocami, korzonkami i ptaszkami, więc może choćby trzy miesiące nie przybliżać się do żadnego domu...

— Do licha! rzekł p. Folgat zbity z tropu.

— Jednego tylko znam człowieka, mówił dalej stary sługa, zdolnego wykryć Kokoleta. To syn naszego dzierżawcy, Michał, którego panowie widzieliście na dole...

— Niech tu przyjdzie!... rzekł p. Chaudoré.

Przywołany Michał stawił się, a gdy mu wytłumaczono czego od niego żądano, odrzekł:

— Jest jeden sposób, ale nie łatwy. Jeśli Kokolet nie ma ludzkiego rozumu, to ma zwierzęcy spryt... Zresztą, spróbujemy.

Nic już nie zatrzymywało w Boiscoran ani p. Chaudoré, ani p. Folgat. Zaleciwszy Antoniemu, by dobrze pilnował pieczęci i pilnie przypatrzył się strzelbie gdy zjedzie sąd na miejsce, pojechali.

Biła piąta godzina na wieży katedralnej w Sauveterre, gdy przybyli na ulicę Rampe. Panna Dyonizja czekała w salonie. Gdy weszli, wstała blada, a oczy miała suche i błyszczące...

— Jakto? sama jesteś?... zawołał p. Chaudoré, samą cię pozostawiono?...

— Nie gniewaj się dziaduniu. Namówiłam panią Boiscoran, która jest bardzo znużona, by zasnęła z godzinę przed objadem.

— A ciotki Lavarande?

— Wyszły, dziaduniu. Teraz muszą być u pana Galpina...

P. Folgat aż podskoczył.

— A to co? zawołał.

— Ależ to krok szalony!... krzyknął baron.

Jednem słowem młoda dziewczyna zamknęła mu usta:

— Ja tak chciałam, rzekła. (C. d. n.)

dwokatów, i czy z tego załatwienia „przyszło co" wymienionym przez nas poszkodowanym? P. R.)

Król Wiktor-Emanuel. W chwili, gdy oczy Europy zwrócone na króla włoskiego, gdy podróż jego do Wiednia i Berlina pochłania całą uwagę dyplomacji zagranicznej i zajmuje przeważnie jeśli nie jedynie publicystykę europejską, nie będzie od rzeczy podać kilka rysów z życia tego popularnego monarchy. Mając zrobić z kimkolwiek znajomość pytamy się mimowoli: jak wygląda? Oblicze Wiktor-Emanuela zna cały świat równie dobrze, jak niegdyś Naoleona III. w karykaturach. W rzeczywistości król Wiktor-Emanuel jest barczystym mężczyzną, z potężną głową i twarzą, na której maluje się szczerość i prostota. Zamaszyste tak dobrze znane wąsy i hiszpanka przypruszone już mocno siwizną, utrzymywane jednakże starannie i z pewną pretensją do elegancji. Cała postać króla niemniej jego oblicze nie mają w sobie nic włoskiego. W tem zgadzają się nawet najzawołańsi jego dworacy.

Lecz za to król pochlubić się może wielu przymiotami tyle cenionemi u mężczyzn. Na pierwszem miejscu postawić należy osobistą jego odwagę, której dowody tylokrotnie złożył tak w czasie ulubionego przez się polowania na dziki w lesie San Rossowe, jak i na polu walki. Pod Palestre kroczył nieustraszenie na czele żuawów a pod Solferino wmięszał się w wir walki, przy czem życie jego kilkakrotnie wisiało na włosku. W jednym tylko razie odbiega króla odwaga, a to, gdy występuje w roli króla z koroną na głowie, gdy przychodzi mu zastosować się ściśle do sztywnych ceremonjałów i być zamiast samym sobą, tem czem mu być każą. W takich razach król, jak zapewniają najbliżsi z jego otoczenia, przypomina owych aktorów, którzy mimo dłuższego pobytu na scenie, doznają za każdym publicznym występem jakiegoś drżenia, tak trafnie przezwanego przez Niemców „lampenfieber." Z tego powodu król gdzie i kiedy tylko może usuwa się od wszelkich ostentacyjnych występów.

W życiu codziennem Wiktor-Emanuel jest najzwyczajniejszym śmiertelnikiem, niczem nieróżniącym się od pierwszego lepszego obywatela. Jada proste potrawy, pije wino krajowe, a jego lekceważenie sztuki kucharskiej przyprawia o rozpacz kucharzy dworskich. W pałacu Pitti we Florencji zajmuje kilka komnat parterowych, podczas gdy większą część najwspanialej przystrojonych salonów stoi pustką. Również skromnie mieszka w Kwirynale, który mimo obecności króla każdego czasu otwartym jest dla ciekawych i turystów. Król Włoch Zjednoczonych pali jako dobry patrjota „Cavoura", owe obrzydliwe cygara, które tak nielitościwie zanieczyszczają świeże i czyste powietrze Włoch. Na ulicy i miejscach publicznych nie widziano go dotąd nigdy inaczej, jak z „Cavourem" w ustach.

Król często przechadza się sam pieszo po ulicach, w zwyczajnem ubraniu cywilnem, zagląda do lokalów publicznych, i bardzo jest zadowolony, gdy mu się uda zachować incognito. Włosi znają ową słabą jego stronę i często udają, że go nie poznają. Z młodszych czasów króla znane są różne jego awantury, o których [illegible] Haruna-al-Raszyda; własnemi oczyma przekonywał się o usposobieniu ludu, własnemi oczyma śledził rozkwitające piękności włoskie. Królowa, jak opowiadają, nie koniecznie była zadowolona z podobnego zainteresowania się swego małżonka [illegible] Rozyna, późniejsza hrabina Mirafiori [illegible]

Jego słabość dla nadobnych córek Ewy wprawiła go pewnego razu w położenie, które pozwoliło mu zasłużyć sobie w całem tego słowa znaczeniu na nazwę „Re Galantuomo". Pewien stary, poczciwy pułkownik, który jedną miał żonę [illegible] Król przyjął go z przyczyną, pułkownik milczał.

„Podejrzywasz mię pan o naruszanie szczęścia i spokoju domowego — odezwał się król — jeśli tak, gotów jestem dać panu satysfakcję." Rzekłszy to, zdjął ze ściany dwa pistolety i jeden z nich podał pułkownikowi. [illegible] „Kiedy tak, to uściskaj mnie generale!" — zawołał król, a nowo mianowany jenerał uczynił to pełen rozrzewnienia.

Również głośną, jak powyższa anegdota, która ma być od słowa do słowa autentyczną, jest rozmowa między Wiktorem Emanuelem a Ratazzim, gdy tenże miał zaślubić panią de Solma. Król czynił swemu ministrowi przedstawienia, a gdy wszystkie perswazje okazały się daremnemi, zapytał: „A znasz pan przeszłość swej narzeczonej?" — „Tak NPanie!" — „Wymieniła ona panu wszystkich swych kochanków?" — „Co do jednego, NPanie!" — „I mnie także?" — „Nie NPanie!" — „W takim razie pokazała panu listę niedokładną!"

Niezgorszą jest także powiastka o pewnym ciekawym angielskim korespondencie, który krążył przed kilkoma laty wieczorem na około palazzo Pitti we Florencji w zamiarze dowiedzenia się cośkolwiek z życia domowego króla Wiktora-Emanuela. Naraz widzi w bramie pobocznej pałacu jakiegoś mężczyznę palącego swobodnie cygaro. Zwraca się ku niemu i pyta, jakby się można dostać do sypialni króla. „Chodź pan ze mną", rzekł nieznajomy, a zaprowadziwszy go do sypialni króla, pokazywał mu wszelkie drobnostki, prosił siedzieć, poczęstował cygarem, rozmawiał z nim najswobodniej i na pożegnanie uściskał serdecznie rękę ciekawskiego. Dopiero, gdy opuścił komnatę królewską, domyślił się Anglik, że rozmawiał z samym królem.

Polityka mało zajmuje króla, który kłopoty rządowe rad zwala na barki ministrów. Był atoli czas, gdy ukrytemi schodami zamku królewskiego w Turynie o nocnej porze dziwne i niewidziane tu nigdy postacie się przesuwały. Ogólna obiega pogłoska, że w r. 1859 król we własnej osobie konferował ze skazanym na wygnanie Mazzinim. Być może, że to tylko pogłoska, natomiast pewną i stwierdzoną jest rzeczą, że Garibaldi kilkakrotnie naradzał się potajemnie z Wiktorem-Emanuelem.

Wszak i dziś głuche obiegają wieści o skrytych z Watykanem porozumieniach. Ile w tem prawdy, trudno dziś odgadnąć. Pewnem jest tylko, że Wiktor-Emanuel okrzyczany antychrystem, jest wiernym, pobożnym katolikiem i najmniej zdaje się być skłonnym do zaciągnięcia się w szeregi bezwyznaniowych.

Żegluga łańcuchowa. Istnieje projekt urządzenia na Wiśle żeglugi tak zwanej łańcuchowej. Nowy ten rodzaj komunikacji polega na tem, że wzdłuż koryta rzeki położony jest łańcuch, kursujące zaś statki opatrzone są wystającemi na zewnątrz grubemi osiami. Jeśli na koło osi łańcuch będzie raz obwinięty, to za każdym obrotem osi statek posunie się po łańcuchu. Przekonano się, że jeśli statek jest parowy, to przy holowaniu znacznych nawet ciężarów zużywa się cztery razy mniej siły, niż płynąc bezpośrednio po wodzie. Że sposób to praktyczny, chociaż dla odległości między Warszawą i Gdańskiem koszt łańcucha wyniósłby około 900.000 rubli, trudno się nie zgodzić; pod jednym wszakże warunkiem mianowicie, że w Wiśle będzie woda. Rzeka bez wody nie jest żadną komunikacją i żadne łańcuchy nie pomogą, chociażby urządzone podług najnowszych wymagań nauki. Tylko rzeki z brzegami ubezpieczonemi i korytami pewnej głębokości mogą korzystać z metody łańcuchowej. Urządzać łańcuch do Wisły bez zmiany dotychczasowych jej warunków, byłoby to rzucić do rzeki 900.000 rubli w wodę.

Z Ameryki poczta dzisiejsza donosi o samych nieszczęściach. Do cholery, która z nową siłą wybuchła była w Kentucky, przybywa teraz żółta febra: grasuje ona już w Galveston w Shreeveport w Honston w stanie Texas. Mieszkańcy uciekają z miast tych, rzucając handel i przemysł. W Hawannie zgorzała cała dzielnica domów na placu Vapor, 8 milionów straty, 20 mieszkańców zginęło w płomieniach. Wreszcie pod wyspą Cap Breton rozbiło się w ostatnich dniach 56 okrętów.

Dział literacko-artystyczny.

(d. 20. września)

Kronika teatralna. Dziś w sobotę 20. b. m. czwarty występ p. M. Carrion'a w operze Halevy'ego *Żydówka*, w partji Eleazara.

* W niedzielę 21. b. m. odegraną będzie farsa *Dwaj złodzieje*.

* W poniedziałek 22. b. m. przedstawioną będzie komedja z francuskiego p. t. *Ojciec debiutantki*.

* We wtorek tj. 23. września odśpiewaną będzie za łaskawym współudziałem pana Manuela de Carrion i pani Fryderici-Jakowickiej w teatrze Skarbkowskim opera pod tytułem: *Lucrecia Borgia*, z której szanowna dyrekcja teatralna raczyła po odtrąceniu 500 zł. jako wynagrodzenia kosztów ogólnych, ofiarować resztę dochodu na rzecz Towarzystwa Opieki Narodowej. Z komitetu zarządzającego Towarzystwa Opieki Narodowej. Lwów dnia 20. września 1873. *Walerjan Podlewski*, prezes. *Rewakowicz Henryk*, czł. zarządu.

* *P. Józef Bliziński*, autor „Marcowego kawalera", napisał 3-aktową komedję p. t. *Przezorna mama*, która niebawem przedstawioną będzie na scenie warszawskiej. Główną rolę objął w niej p. Żółkowski.

(N) Opera. P. Carrion wystąpił we czwartek w *Normie* i dał nam poznać [illegible]

* Na zapytania z prowincji odpowiadamy, że pismo dla dzieci *Promyk*, wydawane przez p. W. Bełzę, prenumerować można we wszystkich księgarniach lwowskich, i że przedpłata wynosi 1 złr. kwartalnie.

* Wydawnictwo Kalendarza dla nauczycieli uprasza, ażeby szanowni abonenci raczyli przy zamówieniach zawsze dokładnie podać, czy sobie mają życzyć polskie czy ruskie wydanie kalendarza.

Wyciąg z dz. urz. *Gaz. Lwow.* z dnia 12. września. Licytacje. W sąd. pow. w Żurawnie 7. listop. realność l. 79 w Zborze. W sąd. pow. w Lubaczowie 9. paźdz., 10. listop. i 9. grud. realność l. 22 w Dąbrowie. Konkursa. Posada radcy sądu kraj. przy sądzie kraj. w Krakowie. Posady katechetów przy seminarjach nauczycielskich męskich we Lwowie i w Krakowie. Posady nauczycieli szkół ludowych: w Wiśniczu nowym, Gawłowie i Majkowicach, Uściu solnem, Kamienicy, Limanowie, Mencinie, Bilczy, Jadownikach, Jasicui, Olszynach, Niedzwiedzi, Palinicy, Stopnicy, Zaborowie (Bochnia); Ożydowie, Toporowie, Czernicy, Jasionowie, Stanisławczyku, Niesłanicach, Pawłowie (Złoczów); Pienianach (Sambor); Załuczu nad Czeremoszem (Kołomyja); Żurawicy (Przemyśl); Kętach (Wadowice); Baranowie, Tarnobrzegu (Rzeszów); Płauczy wielkiej, Bilce, Bursztynie, Siemikowicach (Brzeżany); Bobulińcach (Czortków); Protessach, Tuchli (Stryj); Filipowicach (Kraków); w Sanoku posada dyrektora i trzech nauczycieli.

Rafinerja spirytusu Juljusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 79, spirytus rafinowany z anyżem stopień 83 ct.

Ruch przedwyborczy.

Komitet centralny lwowski rozjechał się znowu. P. Smarzewski opuścił Lwów w niewiadomym kierunku oświadczając, że już dalej nie będzie brał udziału, a p. Grocholski wyjechał sobie do Rożysk i do Tarnopola, by agitować tam za dr. Czerkawskim Euzebjuszem, jak gdyby go nie mogli wybrać gdzie z okręgu większych posiadłości, jeżeli już koniecznie chcą mieć osobę bałamutnej polityki. Miasta nie powinne sobie dawać nikogo narzucać; są to jedyne miejsca, zkąd mogą wyjść ludzie postępowi i siły nowe.

Dla tego bylibyśmy za tem, by Tarnopol wraz z Brzeżanami zgodził się na kandydaturę dr. Benoniego, prof. przy lwowskiej szkole realnej, człowieka młodego, ale nadzwyczajnej pracy fachowej w szkolnictwie, autora kilku znakomitych dzieł i wielu rozpraw pedagogicznych. Benoni jest niepospolitym mówcą i stanie osobiście przed wyborcami.

Pod nieobecność prezydentów komitetu, nie ma kto absolutnie załatwiać spraw, które się sypią z prowincji.

W Nowym Sączu zawiązał się d. 14. b. m. komitet przedwyborczy miejski pod przewodnictwem adw. dr. Olszewskiego. Jest tam zamiar wybrania dr. Dunajewskiego z Krakowa.

Przemyśl 19. września. W dzisiejszym numerze *Gazety Narodowej* wyczytaliśmy z wielkim zdziwieniem, jakoby w mieście naszym kandydatura dr. Wajgarta z kandydaturą dr. Dworskiego w zawody szła. — Wiadomość ta z bardzo mylnego musi pochodzić źródła, gdyż jakkolwiek komitet nasz do tego czasu żadnej jeszcze kandydatury niepostawił, to wiadomo powszechnie, że dr. Wajgart kandydować nie chce i nie będzie, że nawet obowiązki jego jako burmistrza, które ku powszechnemu zadowoleniu sprawuje, uczyniłby mu tego niepozwoliły. — Co się zaś tyczy kandydatur obydwóch, to dodać należy, że jako ludzie jednych zdań politycznych zawsze zgodnie z sobą idący i tutaj zgodnie działać będą. — Każdy znający tutejsze stosunki, przyzna, iż dr. Wajgart widząc zapewniony wybór dr. Dworskiego, tem bardziejby nie występywał jako kandydat, że wobec odstępstwa Israelitów, konieczną jest u nas solidarność do najwyższego stopnia doprowadzona. Widocznie więc wiadomość wzmiankowana z mylnej pochodzi informacji. Co się tyczy czynności tutejszego komitetu miejskiego przedwyborczego, to na wczorajszym jego posiedzeniu wybrano komisję z trzech, to jest dr. Wajgarta, radcy sąd. Zawirskiego i kupca L. Gansa do traktowania z komitetem Löwensteinowskim, jakkolwiek wiemy, że traktowania te do żadnego skutku niedoprowadzą. Oczekujemy z niecierpliwością rezultatu tego traktowania, spodziewając się, iż zaraz potem komitet przystąpi do postawienia kandydata — co jaknajprędzej stać się powinno już dla tego, że oprócz dr. Löwensteina mamy tu jeszcze kandydata przy kuźni wychowanego, który wprawdzie kandydatowi komitetowemu szkodzić nie może, lecz w razie, gdy komitet z postawieniem kandydata opóźniać się będzie — do rozstrzelenia głosów doprowadzić może. — Kto będzie kandydatem komitetu, wiedzieć jeszcze nie można, komitet jednak powinien pójść za zdaniem całej prawie ludności chrześcjańskiej, która tylko dr. Dworskiego za kandydata, który ma pewność przejścia, uważa.

Zwracaliśmy już wczoraj uwagę publiczną na szkodliwość fałszywych wieści o kandydaturach. Pochodzą one od ludzi, usuniętych od udziału w centralnem kierownictwie, i stawiających na chybił trafił prywatne kandydatury swoje, by przy tej sposobności uderzać na osoby sobie niemiłe. Dziś np. czytamy znowu podobne historje o kandydaturach w okr. Stryj-Drohobycz-Sambor, dążące do tego, aby rozbić głosy pomidzy Barewicza a dra Fruchtmanna, chociaż obaj należą do jednego obozu politycznego, i chociaż żaden z nich jeszcze nie kandyduje, bo nie ma nawet przed kim. Dopiero onegdaj pojechał tam delegat komitetu centralnego, by zawiązać komitety miejskie. — Na Kołomyję zaś stawi się dziś z nienacka prywatna kandydatura dra Löbensteina, który ma znaczną karjerę giełdową za sobą, większą część życia przebył w Wiedniu, starał się przed kilku laty o dzierżawę akcyzy miejskiej we Lwowie, i przy tej sposobności dał parę obiadków w hotelu. Oto godny kandydat.

Ostatnie wiadomości.

Donoszą nam z Wiednia, że powrót p. Banhansa zwiastuje przedsięwzięcie energicznych kroków przeciw niektórym koryfeuszom kolei żelaznej Karola Ludwika, rząd uchwycić miał bowiem nić tajemnych związków (geheime Kautele) które istniały między jeneralną dyrekcją a niektórymi członkami nadzoru ku szkodzie akcjonarjuszów. Tym razem atoli, po doświadczeniach poczynionych z koleją czerniowiecką, rząd nie myśli o sekwestrze, lecz tylko o usunięciu tych szkodliwych czynników, które będzie mógł usunąć w drodze administracyjnej — ukaranie innych będzie zadaniem sądów. Zwracamy uwagę, że dotychczas wpływy wszystkich tych czynników na prasę perjodyczną zdołały zaledwie spowodować albo ogólne milczenie, albo też, łajanie i miotanie się szalone, bez żadnych argumentów — nikt zaś nie usiłował nawet zbijać dat, któreśmy w *Dz. Polskim* przytoczyli. Dowodzi to najlepiej, jak dalece prawdziwemi i pobijającemi były nasze twierdzenia i cyfry. Trudność w zoraniu materjałów spowodowała opóźnienie się dalszego ciągu naszych artykułów, ukaże on się już atoli w jednym z najbliższych numerów naszego pisma.

D. 18. b. m. cesarz w towarzystwie króla włoskiego otworzył wystawę koni w Wiedniu.

Tego dnia wieczór odbył się na cześć króla włoskiego objad familijny w Schoenbrunn, poczem udał się król na operę. Wczoraj na wyraźnie wyrażone życzenie króla Wiktora Emanuela odbędzie się parada wojskowa.

Pruski dziennik urzędowy donosi, że król włoski przyjedzie do Berlina d. 22. bm. Ponieważ Bismark wyjeżdża także na ten dzień do stolicy cesarstwa niemieckiego, przeto nie trudno powiedzieć, że odbędą się konferencje polityczne z ministrami towarzyszącymi Wiktorowi Emanuelowi. Z Berlina wyjedzie król d. 28. bm.

Dzienniki wychodzące w południowej słowiańszczyźnie przynoszą z Bośni alarmującą wiadomość. I tak Mustafa-Asim basza miał zamknąć miasto Banjaluka kordonem wojskowym, poczem wszedł do miasta bataljon żołnierzy, który uwięziwszy wszystkich chrześcjańskich kupców wrzucił ich do więzienia. Po tym fakcie konsul austrjacki dr. Teodorowicz nie otrzymawszy od baszy należytego wyjaśnienia zerwał wszelkie stosunki z rządem Tureckim. Wiadomość ta potrzebuje jeszcze potwierdzenia.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Wiedeń 19. września. Król włoski zwiedził wystawę powszechną i był na śniadaniu danem przez cesarza w pawilonie cesarskim. Po południu przyjmował ministerjum przedlitawskie i ciało dyplomatyczne. O godzinie 6 był wielki obiad galowy w burgu. Cesarz wzniósł toast: „Za zdrowie Jego Mości króla Włoch, naszego dostojnego gościa, brata i przyjaciela!" Król odpowiedział: — „Za zdrowie Jego Mości cesarza austrjackiego i króla węgierskiego, naszego brata i przyjaciela, za zdrowie JMości cesarzowej Elżbiety!"

Zagrzeb 19. września. Sejm przyjął ustawę o równouprawnieniu żydów.

Madryt 10. września. Kortezy przyjęły wniosek dotyczący zawieszenia posiedzeń. (Zapewne dla tego, że rząd pragnie działać po dyktatorsku; przyp. Red.) Umarł w Tangerze, sułtan z Marocco. W skutek tej śmierci wybuchła w Marocco wojna domowa między synem a bratem zmarłego. (Obadwa mają pretensje do tronu; przyp. Red.)

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 19. września, 2 godz. 20 min.

Jednolity dług państwowy w banknotach 69 złr. 35 ct., w srebrze 73·30; Losy pożyczki z 1860 r. 101·75; Akcje banku wiedeńskiego 969·—; Akcje banku kredytowego 236·—; Londyn 112·50; Srebro 107·50; Napoleondor 8·98.

Akcje banku franko-austr. 72·—; węgierskie akcje kredytowe 127·—; akcje banku angl.-austr. 175·—; Banku Związk. 135·50; kolei Karola-Ludwika 217·50; kolei siedmiogrodz. —·—; kolei połudn. 173·50, kolei alföldzkiej 153·—; kolei Elżbiety 215·25; kolei lwowsko-czerniow. 140·50, kolei węg. półn.-wschod. 204·— Vereinsbank 50·50; kolei Rudolfa 156·50; kolei węg. wschodniej 64·—; galicyjskie obligacje indemnizacyjne 75·—; losy z roku 1864 135·—; akcje kolei Koszycko-Oderberg. —·—; Verkehrsbank-Actien 132·50; Losy tureckie 62·75; Akcje Wied. Banku budowniczego 78·—; kolej państw. 343·—; Wiener Bank Verein 146·—; Wiener Banverein 34·50; Hypoth.-Rentenbank 45·— Rosyjskie Banknoty 1·52. Usp.: spokojne.

Berlin, Mosk. noty bank. 81⅝; aust. akcje kredyt. 137¼; lombardy 103—; akcje galicyjskie 96¾; kolei państwowej 203—; kolei rumuńskiej 38½ austr. noty bankowe 89⅛; Losy z roku 1864 —.— Usposobienie: słabe.

Paryż. Renta 57·37; Lombardy —·— Usp.: mdłe.

Przyjechali do Lwowa d. 19. i 20. września.

Hotel Zorza. St. hr. Dzieduszycki z Gwoździca, J. i A. hr. Tarnowscy, E. Smolik, A. Lachowicz i J. Wesołowski z Polski, E. Nyko z Moskwy, A. Szyrajew z Mielca, A. Touchon z Neuchatel.

Hotel Angielski. A. hr. Gołejewski z Harasymowa, W. Bereżecki z Wołynia, St. Czerkawski z Czerniowiec, J. Conschine z Moskwy, W. Koreywo i M. Smirnoff z Odessy.

Hotel Europejski. H. Jasiński z Rasztowic, M. Konstantin i J. Mirt z Multan, K. Urbański z za kordonu, K. Małczyński z Podhajczyk, S. Grzegorzewski z Zaleszczyk, F. Schtehr z Lipska, T. Bieliński z Wiednia, M. Mosler z Buczacza.

W teatrze hr. Skarbka.

W sobotę dnia 20. września 1873.

Czwarty występ p. **Manuel de Carrion,** pierwszego śpiewaka opery w oskiej w Medjolanie.

ŻYDÓWKA

Opera w 3-ch aktach Halevy'ego.

Kapelmistrz pan Szirer.

Osoby:

Brogni, komtur Templarjuszów	P. Borkowski.
Księżniczka Eudokaja, jego synowica	Pna Kramer.
Książę Leopold	P. Menkes.
Rugiero, przewodnik Konstancji	P. Koncewicz.
Oficer straży	P. Bąkowski.
Eleazar, złotnik	P. M. Carrion.
Rachela, jego córka	Pni Jakowicka.

Lud obojga płci. Żołnierze. Dygnitarze państwa. Paziowie.

Początek o godzinie **7ej.**

Lwów z Izby handlowej dnia 19. września.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Karola-Ludwika	219 —	217 —
„ Lwow.-Czerniowieckiej	141 —	139 —
Banku hip. gal. po 200 złr.	— —	— —
„ krajow. z wpł. 50%	— —	— —
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	77 75	77 25
„ „ „ 4 „ „	71 50	71 —
Banku hipot. galicyjsk. 6 prc.	84 25	83 50
Gal. zakładu kred. włośc.	94 —	92 —
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	75 75	75 10
Poż. gied. z r. 1866 po 7 prc.	— —	— —
Losy miasta Krakowa	24 —	22 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 35	5 25
„ cesarski	5 40	5 30
Napoleondor	9 2	8 98
Pół imperjał rosyjski	9 20	9 5
Rubel rosyjski srebrny	1 72	1 64
„ „ papierowy	1 52	1 51
Pruskie bilety kasowe	1 68	1 67
Srebro	108 50	107 50
Wiedeń, 18. września.		
5 prc. zjed. dług. pań. bank.	70 05	69 95
5 „ „ „ „ sreb.	73 50	73 30
5 „ Oblig. ind. niż. austr.	94 —	92 —
5 „ „ „ „ czeskie	94 50	93 50
5 „ „ „ „ węgiersk.	77 25	76 —
5 „ „ „ „ galicyj.	75 50	75 —
5 „ „ „ „ bukow.	75 —	74 50
5 „ „ „ „ siedmiog.	76 —	75 —
Pożyczka giełdowa galicyjska	— —	— —
Węg. pożycz. kol. 200 prc. 500 franków 120 złr.	97 —	96 75
Listy zastawne.		
prc. Banku narod. losy	91 10	90 90
5 „ galicyjskie	78 —	77 —
5 „ gali. zakł. kred. włośc.	93 —	92 50
5 „ węgierskie losow.	81 25	81 —
5 „ zakł. kred. austr.	100 50	100 —
5 „ spłacal. w 33 latach	87 50	87 —
5 „ Doml. pań. et 120 złr.	121 —	120 50

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożycz. z roku 1839	285 —	280 —
„ „ „ 1854	93 75	93 25
„ „ „ 1860	102 —	101 75
„ „ „ 1864	135 —	134 25
„ prem. poż. węgiers.	81 —	80 75
„ Comorente	25 —	24 —
„ Kredytowe	174 25	173 75
„ żeg. parowej na Dunaju	93 —	92 50
„ księcia Salm	34 50	34 —
„ „ Palfy	24 50	23 50
„ „ Klary	32 —	31 —
„ hr. St.-Genois	24 —	23 50
„ miasta Budy	24 50	23 50
„ ks. Windischgrätz	22 —	21 —
„ hr. Waldstein	25 —	24 —
„ hr. Keglewich	15 —	14 —
„ Rudolfa	13 50	13 —
Akcje przemysł. i bank.		
Żeglugi par. na Dunaju	540 —	539 —
Kolei północ. Ferdynanda	2070	2060
„ rządowej fr. a.	346 —	345 —
„ zachodniej ces. Elżb.	75 25	74 75
„ pardubickiej	— —	— —
„ południowej	175 25	174 75
„ galicyjskiej	218 50	218 —
„ czerniowieckiej	139 —	138 —
„ Albrechta	— —	— —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ węg. pół. wschodn.	111 50	110 50
„ arcyks. Rudolfa 200 złr. sr.	157 50	156 50
„ alfeldzko-fiumańskiej	154 —	153 —
„ koszycko-bogum.	138 50	137 50
„ siedmiogrodzkiej	148 —	146 —
„ cisańskiej	201 50	200 50
„ wschodnio-węg.	63 50	62 50
„ austr.-północno-zachod.	204 50	203 50
„ wschodniej	— —	— —
„ Franciszka-Józefa	211 —	210 50
Banku narod. austrjac.	970 —	969 —
Zakładu kredytowego	237 —	236 —
Akcje banku anglo-austr.	177 50	176 50
„ „ angl.-węg.	52 —	51 —
„ Zakładu kredyt. węg.	130 50	129 50
„ bank. franko-austr.	73 50	72 50
„ „ franco-węgiersk.	77 50	77 —
„ „ krajowego galic. we Lwowie	— —	— —

	żądają	płacą
Akcje wiedeńskie do obr. płod.	108 —	107 —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ austr. związkow.	52 —	51 50
„ dla obrot. ogólnego	134 50	133 50
„ austr. ogól. banku	83 —	82 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	43 50	42 50
„ ces. Elżbiety 5 prc. za 100 złr. k. m.	96 —	95 50
„ (Emis. 1862) „ „	94 25	93 75
„ rząd. St. 500 fr.	136 —	135 —
„ „ Emis. 1867 fr.	— —	131 50
„ połudn. St. 500 fr.	110 25	110 —
„ Bony 1870-1874 6 prc.	— —	— —
„ pół. C. F. 100 złr. m. k.	— —	93 —
„ „ „ „ za 100 złr. w. a.	88 25	87 75
„ „ „ „ w sr. 5 prc. wa.	105 —	104 50
„ zachod. czesk. za 100 złr. w. a. sr. 100 złr. w. a.	93 75	93 25
Kolei połud.-pół. niem. 5 prc. za 100 złr.	79 —	78 —
— w srebrze	96 75	96 25
Kol. galic. K. L. 300 złr. w. a. (w srebrze 5 prc. za 100)	103 —	— —
Kol. galic. K. L. Emis. II.	99 50	99 —
„ lwow.-czern. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	74 75	74 25
„ Emisja 1867	— —	86 25
Kolei Albrechta	— —	— —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ siedmiogrod. złr. 200 w. a.	87 50	87 —
„ ks. Rudolfa po 200 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	94 25	93 75
„ północ.-czesk. po 200 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	99 —	98 50
Tow. prag. przemysł. żel. po 300 złr.	— —	— —
Waluty. Cesarskiej korony	5 43	5 41
Dukat na wagę	5 44	5 43
„ obrączkowy	— —	— —
Napoleondor	8 99	8 98
Suwereny angielskie	11 35	11 25
Imperjał moskiewski	— —	— —
Srebro	107 75	107 50
Srebro, kupony	107 85	107 50
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 68	1 68